

ZAKOPANE

Organ Związku Przyjaciół Zakopanego

Cena 30 groszy

Z LISTĄ GOŚCI

Przedpłata
kwartalna 4 zł

**Nowo otwarta
FABRYKA WÓD MINERALNYCH
i OWOCOWYCH**

„ZDRÓJ“

ul. Krupówki 30 (dom Krzysia) tel 602

poleca:

wody mineralne — stołowe na wodzie dest. jako-
też wody sodowe i owocowe wszelkich gatunków
na wodzie filtrowanej.

— Dostawa na żądanie natychmiast. —

**Zakład Kosmetyki Lekarskiej
i elektrolecznictwa**

Dr. Szymona Papiera

specjalisty chorób skórno-wenerycznych
Djatermja, lampa kwarcowa, elektry-
zacja, kautéyka.

LECZENIE ŻYŁAKÓW
ul. Kościeliska 2 . Tel. 449

Sanatorium dla płucno-chorych

pod kierownictwem

Dra Edwarda Łotockiego

w Zakopanem, ul. Chałubińskiego 5.

Stały lekarz na miejscu. Roentgen.
Laboratorium. Centralne ogrzewanie.
Leżalnia w ogrodzie. Biblioteka dla
użytku chorych.

Ciężko chorych się nie przyjmuje.

Bliższe informacje: **Dr. E. Łotocki**
(tel. nr. 240).

Przyjmie zarząd

w zrzeczeniu domu zdrowia lub dużym pensjo-
nacie, osoba starsza inteligentna, energiczna,
znająca się wybornie na kuchni, rutynowana
w prowadzeniu pensjonatów. Referencje po-
ważne. Oferty, skrzynka pocztowa Nr. 100 —
Zakopane.



Chorzy

na płuca, żołądek, kiszkę, nie-
moc płciową oraz blade młode
dziewcząt i chorobliwe osła-
bione kobiety winne używać
tylko

**mleczno-słodkie płatki
owsiane
„Extra“**

takowe zawierają według ana-
lizy aż 16% białka 6,5% tłu-
szczy i dostateczną ilość witamin.

**Fabryka płatków owsianych
w Krotoszynie Wilk.**
Przedst. J. NEBENZAHL
Kraków, ul. Zielona 28

Każda mądra głowa — pije

Cognac Meukow'a

Jan Hertzberg, Repr.
Foksal 17 — Warszawa.

O grób Orkana.

Na czternastym Zjeździe Walnym Związku Podhalań, odbytym w z. m. w Nowym Targu. p. Feliks Gwiżdż — według protokołu pióra p. Ludwika Stopki, ogłoszonego w ostatnim numerze (36-ym) „Gazety Podhalańskiej“ —

„..... imieniem Komisji dla wyboru miejsca złożenia zwłok ś. p. Orkana, przedstawił następujące sprawozdanie: 1) Komisja po rozpatrzeniu wszystkich życzeń i żądań Rodziny ś. p. Orkana i zainteresowanych gmin i powiatów, oraz organizacji, stanęła na stanowisku, że zwłoki ś. p. Orkana winny spocząć w Zakopanem obok wielkich miłośników Tatr i Podhala; 2) uwzględniając życzenia i propozycję Związku Podhalań w Ameryce, Komisja stawia wniosek budowy pomnika na rynku w Nowym Targu po ogłoszeniu konkursu wewnętrznego i wykonaniu pomnika przez artystów podhalańskich; 3) miejsce rodzinne ś. p. Orkana — Poręba Wielka otrzymuje żywy pomnik, gdyż Rodzina ś. p. Orkana, ofiaruje willę Orkanowską na cele kolonii letnich uczniów seminarjum pod nazwą kolonia wakacyjna im. Wł. Orkana. Wnioski powyższe uchwalono jednomyślnie“.

Bardzo się cieszymy, że czynniki miarodajne przyjęły nasz wniosek w sprawie grobu Orkana, o czym pierwszy pisał w „Zakopanem“ (nr. 21, z 24 maja r. b.) p. Artur Seelieb, podając zarazem sposób ziszczenia tego planu:

„..... Koszta... łatwo dałyby się pokryć, gdyby gmina przyczyniła się do tego w pewnej części, gdyby Podhalanie i Górale Zakopiańscy opodatkowali się na skromną sumę po 2 zł od głowy, gdyby i inne miasta podhalańskie (Nowy Targ, Nowy Sącz, Żywiec) i powiaty odpowiednią złożyły ofiarę“.

O znaczniejszej pomocy zadłużonej i zadłużającej się ponad miarę gminy zakopiańskiej — trudno mówić, niechaj więc Związek Podhalań przedewszystkiem ściągnie „pogłówne“ na grób Orkana. Jest to znakomita sposobność przekonania siebie i innych, czy pamięć duchowego wodza Podhalań jest im naprawdę droga i powszechna.

Otwierając obrady, prezes Zarządu Głównego Związku Podhalań, p. Jakób Zachemski, zagał je słusznie takim oto wspomnieniem:

„Otwieram XIV Walny Zjazd Podhalań, a bez Orkana! Pierwszy bez Orkana fizycznej obecności — ale z Jego wskazaniem, z Jego ideologią. Nie mamy słów dość silnych — by wyrazić żal po Jego stracie. Nie będę w tem zebraniu kreślił ni życiorysu naszego Dumaca — ni rozbierał dzieł Jego, znamy je wszyscy — znamy, rozumiemy i jak nikt inny odczuwamy.“

„Kiedy raz na zebraniu Podhalań w Krakowie w przemówieniu do Kazimierza Tetmajera nazwałem Go Królem, Duchem Podhala — On — wskazując na obecnego Orkana — rzekł: „Tu go macie“. Czas pokazał, że Tetmajer dobrze widział i rozumiał. „Królował nam Orkan duchem i będzie nadal królował. Jego koncepcja organizacji Rzplitej ziemiami — poczyną się realizować.“

„Sztandar Jego „wskazań“ nie wolno nam z ręki wypuszczać ni Jego linii w ruchu podhalańskim obniżać lub paczyć. Do ludu musimy trafić z Jego myślą i troską o Rzplita.....“

Czekamy po pięknych słowach — pięknego czynu: ofiary powszechnej Podhalań na trwałe pomnik czci, należnej wielkiemu Synowi tej ziemi.

W obronie stylu zakopiańskiego.

Do czasu wojny Zakopane nosiło nazwę letniej stolicy i ta nazwa słusznie się Zakopanemu należała nie dla jakichś stołecznych urządzeń, lecz dlatego, że tu stołeczni ludzie gościli i to nietylko ze stolic Polski, lecz z całego świata. Dość wspomnieć Paderewskiego, Sieradzińskiego, Cypriana Godebskiego, Kaliksta Wolskiego, Modrzejewską i t. d. Cóż ich tu pociągało? Otóż oprócz wspaniałej natury pociągała ich odrębna cecha tej miejscowości, pociągała ich tutejszy lud i jego sztuka, na którą zwrócone były oczy wszystkich przybywających.

Pierwiastki tejże sztuki zebrał skrzętnie w dwóch swoich dziełach najpierw prof. Matlakowski, a później wielki estetyk artysta Stanisław Witkiewicz, doceniający wysoko tę sztukę ludową. Siłą swojego twórczego talentu pchnął ją przy pomocy środków najkulturalniejszych osób, do większego rozwoju, stwarzając z dawnych chat poważne budowle, prawdziwe drewniane pałace.

Rozwój tej sztuki góralskiej ocenił i uznał najpierw lud tutejszy, znajdując w niej siebie, a następnie ogół najwybitniejszych artystów i architektów oraz cały szereg osób wysoko postawionych w społeczeństwie pod względem naukowym i kulturalnym.

Budownictwo w tej formie staje się wnet powszechnem w Zakopanem, nikt tu już inaczej nie buduje, ani inaczej nie chce, co więcej, zaczyna się ono wydstawać poza Zakopane w dalekie strony całej Polski i tak rozpowszechnione, zdobywa sobie słuszną nazwę stylu. Stanisław Witkiewicz pisze o nim wielkie studjum, nazywając go wyraźnie stylem zakopiańskim, ale Witkiewicz nie był żadnym patentowanym, był tylko wielkim artystą i twórcą, to też sąd jego o stylu zakopiańskim nigdy nie znalazł się w zaprzeczeniu, bo był najpoważniejszym znawcą i krytykiem sztuki plastycznej.

Nie trzeba tak elementarnej rzeczy dowodzić, że sąd o sztuce nie musi i zazwyczaj nie leży w gronie „fachowców“. Nigdy przecież aktorzy nie piszą krytyki o odegraniu sztuki, nigdy wirtuozi lub śpiewacy nie piszą recenzji z koncertów, to samo dotyczy malarstwa i t. p. Tylko wyrażają ten sąd ludzie znawcy i zarówno interesowani, jak i ogół sądy te uznaje. Sztuka bowiem, jak zagadnienie stylu w tym wypadku, a nauki ścisłe, jak medycyna, to są rzeczy zupełnie różne i nie można ich ze sobą ani porównywać, ani jednakowemi kategorjami traktować.

Ale nietylko, nietylko znawcy wyrazili swój sąd dodatni o stylu zakopiańskim, a ogół spo-

architektów wypowiedziało się o nim z uznaniem, nie stawiając go nigdy w cudzysłowie. Dużo możnaby o tem pisać, ale wystarczy przytoczyć tylko sam traktat o stylu zakopiańskim architektury profesora Dra Jana Zubrzyckiego. I nie tylko ci ludzie wypowiadali się słownie, ale w projektach i budowach swoich w tymże stylu wyrażali się architekci: W. Jabłoński, J. Pokutyński, W. Kononowicz, M. Czajkowski, C. Domaniewski, T. Obmiński, J. Bogucki, M. Łużeczki, K. Skorewicz, J. Wojciechowski, W. Minkiewicz, Handzelewicz, T. Szanior, B. Czosnowski i w. in., a nawet Politechnika Warszawska w latach 1902 do 1904 zajmowała się naukowo tym stylem i poczęło w ten sposób powstawać dzieło zbiorowe, do którego każdy dokładał po swojej stronie i tworzyć się począł w ten sposób styl nie „na zamówienie“, nie „na żądanie“, ale z potrzeby ducha łańcuchem chętnie przyjął jego realizację, ale wielu najpoważniejszych właśnie „fachowców“ ludzkiego, rozmiłowanego do swojskiej sztuki. W ten sposób powstawały w różnych stronach Polski już, nietylko domy drewniane w stylu zakopiańskim, ale budowle duże murywane, jak domy mieszkalne, dwory, kościoły, hotele, szkoły, dworce, i nie są to żadne „karykatury“, lecz dzieła uznane, których nikt dotąd „karykaturami“ nie nazwał. I jak charakter małego dworku polskiego zdolni architekci potrafili zachować znakomicie i w wielkich dworach polskich, tworząc w tym samym duchu wspaniałe gmachy, tak i styl zakopiański zdołali przenieść do dużych budowli i przykładów tego jest aż nadto wiele. Słusznie też Stanisław Witkiewicz pisze:

„Styl zakopiański został już do materiałów zastosowany, nie tracąc nic ze swego charakteru i piękna i dalszy jego rozwój jest zupełnie niezależny od tego, jakiemu materiałowi nada on swoje formy. Nietylko budownictwo zakopiańskie będzie przeniesieniem tych cech stylowych z drzewa na kamień, niejedyn styl historyczny, który przetrwał wieki w połączeniu z niespożytą trwałością murów, był pierwotnie budownictwem drewnianym“.

Obecnie w dalszym ciągu w różnych stronach Polski powstają budowle w tym stylu, dość wspomnieć Wisłę w Beskidzie, gdzie przeżywa styl zakopiański w drzewie i w murze, w okolicach Kęt, Łucka, na Górnym Śląsku, na Litwie, wszędzie żyje ta sprawa, bo wszędzie ludzie chcieliby swojską sztuką się otaczać. Je-

dynie w samym Zakopanem, gdzie ten styl miał początek, bywa tłumionym i poczyna zanikać, a na jego miejsce nietylko nie powstaje nic lepszego, ani równie dobrego, lecz przeciwnie schodzi Zakopane ze swymi mansardami i kamienicami do rzędu najbanalniejszych żydowskich miasteczek, dlatego też pojawiają się raz po raz w prasie surowe krytyki, jak znanego publicyście M. Grzegorzycy, prezesa dziennikarzy, „Dziennik Poznański“, 8 maja 1927, „Kurier Poznański“ 15 kwietnia 1928, i t. p.

Wspomina pan inżynier Pirgo w swoim artykule „Na marginesie budowy domu gminnego“, że trzeba było dawniej ze strony władz gminnych wydać rozporządzenie ochrony i rozwoju stylu zakopiańskiego. Otóż było, było takie rozporządzenie, zapadła w tym rodzaju uchwała jednogłośnie na Radzie Gminnej z dnia 14 marca 1925 w brzmieniu dosłownem:

Rada Gminna poleca Zwierzchności gminnej i Organowi Komisji Budowlanej jak najpowszechniejsze zastosowywanie dachów góralskich przy wznoszonych nowych budowlach w Zakopanem, oraz przy równoczesnem wyeliminowaniu dachów mansardowych.

Pięć i pół roku od tego czasu minęło, lecz organa budowlane tej uchwały nie respektowały i na każdym niemal nowym domu wyrósł garbaty dach w karykaturalnych linjach, jako niby „mansard“. Trudno zrozumieć, dlaczego na „bezstylowym domu“ lepiej jest wtłoczyć obcy garbaty dach, niż swojski o przepięknych linjach.

Nie można też powoływać się na postęp i nowy kierunek w budownictwie bezwzględnie. Postęp jest dobry, o ile zmierza w dobrym kierunku, ale widzieliśmy te postępy i kierunki już w innych dziedzinach sztuki, naprzykład w malarstwie kubistycznym lub futurystycznym, tworzyli je „artyści“ bardzo siebie pewni, ale na szczęście przepadła ta „sztuka“ i czas jej trwania był bardzo krótki, to samo było z rzeźbą i to samo stanie się z betonowymi skrzyniami mieszkalnymi, z tą tylko różnicą, że obraz lub rzeźbę można wrzucić do pieca lub śmietnika, a skrzynie te będą szpeciły świat długie lata.

Zamiast zatem wzorować się na tych obcych formach, nie liczących ani z naszym klimatem, ani z otoczeniem, raczej mieć więcej przychylności do swojskiej sztuki i rozwijać ją, dostosowując do potrzeb i zamiłowania społeczeństwa, które, pragnąc uniknąć jej zagłady, wy-

powiada się za nią bardzo licznie, czego także dowodem ostatnia jednomyślna uchwała „Związku Podhalan“ w sierpniu b. r.

Zamiast też powoływać się na to, że ratusz musi stanąć w nowoczesnej formie, bo szkoła i kawiarnia w pobliżu mają stanąć w takiej, dążyć do tego, aby wszystkie te trzy budowle stanęły w swojskiej architekturze.

Wreszcie co do zacepionych kwalifikacji architektów i inżynierów, to sądzę, że najlepszymi świadectwami tych kwalifikacji są ich wykonane prace.

Eugenjusz Wesółowski.

KAROL KWAŚNIEWSKI.

Jarzębina.

Jarzębina dumnie i zuchwale,
kieby jaka wietrznicą, modnisią,
zdobi czoło w czerwone korale,
nie od roku, a i nie od dzisiaj...

Tak od lat już tysiący i setek,
w porze, kiedy liść opada na ziem,
siejąc wokół łąk i dziwny smutek,
nie wiadomo i za kim i za czem —

Tak od lat już, stroi się co jesień,
jarzębina ladaco, wietrznicą,
w przebogaty strój ze krwawych trzęsień
i swą krąsą nęci i zachwyca...

Lecz, że wszystko zaród śmierci nosi,
więc i ginie krasa jarzębiny...
koralami na ruń rdzawą rosi
w wietrzne, szare jesieni godziny —

Depcą stopy czerwone korale
rozniciają przepych jarzębiny —
wiatr otrząsa resztki szat zuchwale,
że ostają jeno pokraczne pręciny...

Skuteczne w GRUŻLICY PŁUC, przyjemne i orzeźwiający, wyrobu art. M. PIERWOCHY POŁOMSKIEGO

PASTYLKI „WIKTUAR“ (Victoire)

od kaszlu, kataru, chrypkę, bólu gardła, dusznicę, grypy i t. p. są również niezbędne w sporcie, podróży, na wycieczkach i w teatrach.

Do nabycia w aptekach i drogerjach.

W obronie uciśnionych.

List do p. Magdaleny Samozwaniec.

Od pewnego czasu zauważyłam, że „Kurjer Ilustrowany“ odznacza się wielkim liberalizmem w stosunku do rodzaju męskiego... Na szpaltach tego poczytnego pisma często ukazują się artykuły, nielitościwie gromiące mężczyzn. Najgenialniej czyni to autorka, pod której adresem piszę ten list w obronie uciśnionych. Musi być bowiem jakaś poważna przyczyna, jeżeli „Kurjer“ pozwala na gnębienie tej „mniejszości“. Coś wisi w powietrzu, jakaś zmiana, jakiś przewrót — „Kurjer“ zawsze ma w różnych dziedzinach niezwykle finezyjną intuicję.

Nowa era świata — panowania kobiety — niebezpieczna dla mężczyzn. Zmierza bogów, dotychczasowych panów świata. Wprawdzie mówiono od dawna, że mężczyźni rządzą światem, a mężczyznami — kobiety; śpiewano za czasów dawnych (kiedy jeszcze nie było tak wytwornego obuwia, jakie dziś zdobi nóżki kobiece, tylko zwykły pantofel a la p. Dulska) „pod pantoflem był dziadunio, pod pantoflem jest tatunio, pod pantoflem wszyscy wszędzie, pod pantoflem i mój będzie“.

Ale to wszystko jest niczem wobec tego, co nastąpić może. Pantofel rozdeptany, którego nos tylko wystawał z pod krynoliny, czy innej długiej szaty kobiecej, nie groził taką zagładą, nie padały takie ciosy, nie groziło takie niebezpieczeństwo mężczyznom, jakie dziś z tej śmiało okazanej nóżki, zgrabnej, muskularnej, rezolutnej, obutej w cacka sztuki szwajskiej. Tamten pantofel, pod którym był „dziadunio“, „tatunio“ i inni, miał wyraz dobroci i poczciwości, dzisiejszy „pantofelek“ ze skóry węża jest przebiegły, chytry i podstępny.

A „Kurjer“ jeden to rozumiał — pociąga więc za język piękne panie w wężowych pantofelkach i pozwala im — sycząc na mężczyzn — chcąc się tym sposobem dowiedzieć, czego się można spodziewać od kobiet, sięgających po berło władzy nad światem.

Nie jest to łatwą sprawą z takimi kobietami jak Samozwaniec, Rity, Jole i szereg innych mniej wygadanych.

Zdarzają się jeszcze kobiety z szczątkową dozą owej przysłowiowej „dobroci“ kobiecej — i te zapewne przyłączają się do mnie, aby stanąć w obronie „uciskanych“ temi wężowymi pantofelkami, wydrwionych bezlitośnie, sponiewieranych, odartych z wszelkiej złudy mężczyzn.

„Zmierza mężczyźni“ — to chwila nader przykra — prawie taka, jak pierwsza zmarszczka na twarzy pięknej kobiety...

Wszystko się wali, usuwa z pod stóp „panów świata“. Nie mogą już niczem imponować tej, którą nazwali piękną i słabą.

Nawet to jedno, jedyne, co oni często uważali za oś całego świata, a zawsze za oś zainteresowań świata kobiecego, tę moc im daną „ojcowską“ przyszłych pokoleń — i to gotowe się skończyć...

Zdaje się, że jednak zanim partenogeneza okresowa i dzieworodztwo ewolucją przyrodniczą z tworów niższego gatunku (narażenie bowiem u robaków i skorupiaków istnieje) przejdzie do ludzi, to potrwa czas dłuższy — więc jeszcze mężczyźni będą potrzebni...

Nie można zbyt lekkomyślnie niszczyć tego bezcennego — jak nawet to twierdzi pani Samozwaniec — gatunku, a raczej podobnie jak w świecie zwierzęcym i roślinnym istnieje „Ochrona przyrody“ — proponuję — „Ochronę mężczyzn“

A jako pierwszy akt dobrej woli bronić będę mężczyzn, ratować ich opinie, nadszarpaną tyle razy w „Kurjerze“. Otóż była raz taka „pani“, która brzydko ale wyraźnie napisała, że mężczyźni nie lubią się myć... Ilu mężczyznom od tego zarzutu krew uderzyła do głowy z beznadziejności, bo przecież każdy nie może dać dowodu w „Kurjerze“, że się myje. Zdaje się, że po tym artykule, czy też przeczuwając taki zarzut, p. August Zamojski, znany rzeźbiarz, umieścił w którymś piśmie swoją fotografię przy myciu — jest tam woda na miednicy i gąbka i ruch niewątpliwy... mycia...

Z tem myciem to trochę przesadne wiadomości — a właściwie z „wodowstrętem“. Każdy z tych nieszczęsnych mężczyzn codziennie lub rzadziej się goli, a przy goleniu musi używać wody, co już jest poniekąd myciem, bodaj lokalnie stosowanym. Pozatem noszą białe kołnierzyki, mankiety — a to sprawia znowu wrażenie częstego... prania.

Tych dwóch rzeczy, tj. golenia i kołnierzyków sztywno krochmalonych, nie będą kobiety nigdy starały się odebrać mężczyźnie przy najszerzej pojętem równouprawnieniu, a kiedy im się wszystko wymknie z ręki, to brzytwa i sztywny kołnierzyk zostanie symbolem „Des ewig Männlichen“.

Do tego możemy jeszcze przyłączyć obyczaj całowania rąk wszystkich kobiet od 12-tego roku życia do 50-letnich podlotków...

Właściwie myśląc poważnie o „ochronie mężczyzn“, trzeba by zacząć od zwolnienia ich z tej śmieszności, rozpowszechnionej wszechwładnie w Polsce.

Nic na tem nie tracimy, zasznujemy nasze ręce dla jednego z „niewielu“, kiedy ten pocałunek będzie miał wartość dla jednej i drugiej strony. Tak, jak to się obecnie praktykuje, aby wszyscy starzy i młodzi, woszące, brodacze, gołowiacy wycierali sobie usta o naszą rękę, a potem „wycierali sobie gębę“ mówiąc: „ach, tę babę musiałem w rękę całować“ — lub coś podobnego z podobnym „szacunkiem“ — nas często spotkać może... Naprawdę to w naszej dzisiejszej pozycji światowej jest zbędne. Wyjątki mogą to czynić dalej jako hołd wyjątkowych uczuć dla tej kobiety, którą całują w rękę.

Mężczyzna jest coraz rzadszy i p. Samozwaniec daje różne rady, jak go zdobywać i utrzymać na czas dłuższy. Jak już zaznaczyłam, w dzisiejszym świecie kobiecym to „stworzenie“ jest jeszcze potrzebne i cenniejsze od gronostajów, soboli i innych stworzeń, dostarczających futer, bo te ostatnie imitować można byle jakim królikiem — a jak i czem „imitować“ mężczyznę? To „stworzenie“ ma tyle odmian, że niepodobna o „imitację“ udać, faktem niezbitym jest, że wskutek obciążenia dziedzicznego od matki Ewy — bez mężczyzny trudno jest żyć kobiecie. Bądźmy szczerze i przyznajmy się do słabostki, ciężącej na naszym rodzie. Ale właśnie dlatego — szanujmy mężczyzn i dajmy im spokój — taki przynajmniej „czas ochronny“, jaki obowiązuje w myślistwie...

Motorem działalności podnieconej i ruchu w świecie kobiecym jest bądź co bądź mężczyzna. Najczęściej ów 100-procentowy typ, o który coraz trudniej.

Truskawiec — to kawałek Europy.

Tyle się nasłuchałem dorego — nawet od naszych mniejszości, którzy niechętnie chwalać, co polskie — o doniedawna mało znanym Truskawcu, że już od roku pokutowała we mnie niedająca mi spokoju myśl, by ten sławiony, czy dobrze reklamowany Truskawiec, z jego jeszcze więcej sławną wodą mineralną, „Naftusią“ zwaną, raz przecie poznać. Korzystając więc z wyjazdu na Jubileuszowe Targi Wschodnie we Lwowie, postanowiłem nie pominąć okazji, poprostu nie opuścić Lwirodru, nie wykupić biletu do Zakopanego bez uprzedniego pojechania do Truskawca. Ponieważ tak już sobie postanowiłem, obliczyłem się dobrze z kasą, a upewniwszy się, że na ten luksus stać mnie jeszcze, szczególnie o ile kości moje zdobędą się na dosyć odporności, by powrotną podróż do domu odbyć trzecią klasą, a nie drugą, na miękkich ławkach, ruszyłem wcześniej rano na dworzec, wykupiłem bilet i bez pomyłki usadowiwszy się w bezpośrednim wagonie do Truskawca, ruszyłem do ostatniego etapu swej podróży na wschód. W dobre trzy i pół godziny stanąłem u mety, znalazłem się na dworcu Truskawca, z którego niechętnie wychylałem głowę na główne jego części, by nie doznać zbyt wielkiego i nagłego zawodu. Tak bowiem często i ludzie i reklama przesadzają tak w złym, jak i dobrym kierunku.

Sława Truskawca nie jest jednak przesadzona, a reklama o nim za skromną może. Truskawiec to naprawdę kawałek Europy, jak wszyscy zwykli mawiać o czymś w sensie dodatnim. Ja powiem, że to prawdziwie piękny kawałek naszej rubieży wschodniej Polski, a otoczenie domu zdrojowego, park, jego wspaniałe zadrzewienie, szerokie aleje, liczne kwietniki, deptaki robią z Truskawca miniaturową Rywicę Polską. Nawet łagodny i balsamicznie miękki klimat nazywać tak może piękny Truskawiec.

Jeżeli ktoś pragnie uczyć się wzorowego porządku tak w domu, jak na własnym podwórku, w ogrodzie, parku, na ulicy i w najmniejszych zaułkach, ten niech jedzie do Truskawca, a przekonana się, że dobry gospodarz potrafi i z naszą niechlujnością ludzi dawać sobie radę. Tam niema służby brudnej i brudno sprzątającej, jak niema gości i kuracjuszy zaśmiecających deptaki, Park Zdrojowy, ulice lub podwórza domów.

I tak chodząc po wielkim Parku Zdrojowym, po ulicach Truskawca, po kawiarniach, mleczarniach, restauracjach, zaglądając do przedsiionków domów i pensjonatów, do ogródków i podwórz, a nawet do ubikacji z dwoma zerami, myślałem w duszy pocichuteńku, jako stały mieszkaniec i miłośnik Wielkiego Zakopanego, którego nic w Polsce zastąpić nie może, pod względem położenia, czaru i zdrowotności, jakże dobrze i z korzyścią byłoby dla tej wysokowyniosłej, ze swymi niebotycznymi górami, Stolicy Podtatrzaniekiej, gdyby tak jego tubyleżą ludność, naszych urodziwych gazdów i gaździny, tę młodzież góralską, a nawet nasze panusie z miasta, prowadzące pensjonaty z koncesjami i bez koncesyj, choć na czas jakiś siłą czarodzieja przenieść się dało do pięknego i czystego Truskawca, a nasze uroczyste i czy-

ściusienkie Wielkie Zakopane jeszcze więcej czarującym i czyściutkiem byłoby.

Prawda, że Truskawiec Wielkiemu Zakopanemu konkurencji robić nie może, to też nie zazdrościmy mu jego krasy, a nawet ją podnosimy, przymilając się do niego, jak do urodziwej dziewczyny. Niech sobie ludziska mawiają, a nawet nasze mniejszości, że Truskawiec — to kawałek Europy. Wszak wielu sławnych Europejczyków, Australijczyków, Japończyków, Hindusów, Afrykańczyków, Azjatów, Chińczyków, Brazylijczyków, Argentynczyków, Hawajczyków, dumnych Brytanów i zepsutych pięknym krajobrazem Hiszpanów, wszyscy piszący się zawsze z wielkiej litery, mawiają głośno, piszą i w wykładach głoszą, że nasze Wielkie Zakopane z Tatrami i Pieninami, bo aż tak daleko granice przyszłego Zakopanego sięgają, to najpiękniejszy zakątek nie tylko Europy, ale świata całego.

Panorama na nasze polskie Tatry z Antałówki i Gubałówki nie ma sobie równej w żadnym zakątku świata, jak niema drugich i podobnie pięknych i czarujących swemi uroczemi widokami Pienin, z prymitywnych czółen w czasie przejażdżki po bystrych wodach Dunajca widzianych.

Wielkie Zakopane nie ma wprawdzie mineralnych wód, ani zimnych, ani gorących, na dolegliwości wątroby, nerek, pęcherza, śledziony, kapieli gazowych na serce etc., ma ono natomiast sławę wielkiej Stacji Klimatycznej, będącej zbiorowem płucami narodu, jak jest płucami gospodarzem dla kraju morze. Górskie, balsamiczne powietrze, piękne słońce w lecie i w zimie, którego promieniowanie przesycone jest życiodajnym ultrafioletem światłem, wysiłek zdobywania najwyższych szczytów i turni niebotycznych, to źródło niewyczerpane sił, zdrowia i tężyzny całego narodu.

Przez zbudowanie stałego Stadjonu Sportowego i urządzenie całego szeregu wielkich imprez sportowych, Zakopane zdobyło też sobie miano Stolicy letnich i zimowych sportów i wszelkiego rodzaju igrzysk, co tak bardzo odpowiada zarówno jego położeniu, jak i klimatowi. Niech więc żyje i rozwija się ku sławie Polski Truskawiec i Wielkie Zakopane!

Lauchrzanus.

OSTRZEŻENIE.

Zakład fotograficzny „Tatry“ w hotelu „Morskie Oko“ ostrzega niniejszem P. T. Publiczność i Właścicieli pensjonatów przed fotografem p. Soblem, który został z Zakładu wydany, a sprawy jego oddano tutejszej Policji Państwowej. Zarząd Zakładu przeprasza poszkodowanych i zwraca pobrane kwoty. Za dalsze nadużycia ze strony wyżej wymienionego. Zakład fotograficzny „Tatry“ nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Zarząd Zakładu fot. „Tatry“.

Koncerty symfoniczne w połączeniu z jazbandem.

Zaledwie dzięki inicjatywie i nadzwyczajnym wysiłkom profesora Seelieba Zakopane pozyskało orkiestrę symfoniczną, już niestety ją traci. Ogłoszenie „ostatniego koncertu“ tej orkiestry uczyniło na amatorach poważnej muzyki smutne wrażenie. Szereg odbytych koncertów i coraz liczniejszy w nich udział publiczności świadczą zarówno o wysokim poziomie samej orkiestry, jak i kulturalnej potrzebie społeczeństwa. Z wielką tylko przykrością trzeba jednak stwierdzić, że niestety stale na tych koncertach publiczność zmuszoną była męczyć się równoczesnym wysłuchiwaniem przeraźliwych dźwięków foxtrota z nieodłącznym okropnym łomotem bębna, niczem karabinu maszynowego.

Była raz o tem mowa z jednym z gospodarzy kawiarni w czasie koncertów, o przyczynieniu jazbandu, ale jak się okazało, bezskutecznie.

Czy nie byłoby na przyszłość przecieć jakiego sposobu porozumienia w tym kierunku, aby około 500 osobom na sali koncertowej, spragnionym poważnej muzyki, zapewnić na tę chwilę co jakiś czas pewien spokój?

Koncerty kończą się o 11 tej a jazband w kawiarni rozpoczyna się o 10 tej, kończy się zaś najwcześniej aż o 2 giej, chodziłyby zatem tylko o jedną godzinę spokoju. Około 500 osób słucha koncertu z wielkiem zainteresowaniem a w tym czasie tylko parę lub najwyższej kilka osób pragnie tańczyć. Któraż więc strona której winna ustąpić? Trzeba na to tylko odrobinę dobrej woli i kulturalnego poczucia, aby złemu zaradzić. Tę godzinę spokoju możnaby uzyskać bez żadnej straty dla interesu kawiarni, gdyż zazwyczaj tańce w kawiarni rozpoczynają się na prawdę dopiero o 11 tej a gdyby nawet wcześniej i gdyby żaden dzień w roku nie mógł stanowić wyjątku na to godzinne opóźnienie, to przecieć przynajmniej przez tę godzinę, przy dobrej woli, możnaby ograniczyć tańce do spokojniejszej muzyki walców, tanga, bez udziału strasznego bębna.

Porozumienie to mogłoby przeprowadzić właściciel, wynajmujący salę koncertową, który równocześnie winien z tym wynajmem zapewnić warunki spokojnego odbycia się koncertu w tejże sali.

E. Wesołowski.

Lustra ze szkła krajowego i zagranicznego. — Szby szlifowane do aut. — Oszklenia domów. — Szkło stołowe i porcelana

Juljan Fischler

Zakopane, ul. Nowotarska 4, tel. 389.

Węgiel kamienny

pierwszorzędnej jakości dostarcza detalicznie (każdą ilość) i wagonowo

SKŁADNICA TOWAROWA

Właściciele Hoteli, Restauracji i Pensjonatów.

Tworząc „ochronę mężczyzn“, trzeba przede wszystkim na ten typ zwrócić uwagę, nie niszczyć lekkomyślnie. Odmiana ta jest już coraz rzadszą wskutek ogólnego kryzysu w rolnictwie gdzie jeszcze ten gatunek najdłużej się zachował są mężczyźni, którzy przybierają cechy tych 100%-towych, ale na „farbowanych lisach“ kobiety, które lubują się w futrach, zawsze się poznać muszą. Co innego farbowanego lisa nosić na szyi, chwalać się nim przed naiwną przyjaciółką, która nosi — kozę, a co innego znów spotkać się z takim panem, co udaje coś, czem być nie może.

P. Magdalena zarzuca mężczyznom gadulstwo w stosunku do kobiet. Pisze, że mężczyzna nie lubi kobiety, która dużo mówi, woli taką, która go słucha cierpliwie i tem „słuchaniem“ można go zdobyć. Będąc sprawiedliwą, trzeba powiedzieć, że gdyby mężczyźni chcieli w ten sposób zdobywać kobiety, tj. słuchając tego, co one gadają, ustałaby wszelka praca na ziemi, a mężczyznom wyrosły zamiast uszu słuchy zająca...

Kto bowiem kogo z tych dwóch płci przegadać potrafi? Dlatego, że nas nigdy nie prześcigną w sztuce gadania — pozwólmy im się wygadać i słuchajmy — jednym uchem. Nic to nam nie zaszkodzi, a dla nich przyjemność.

„Leben und leben lassen“ niech będzie hasłem w stosunku do tej „mniejszości“ męskiej.

Teraz znów chodzi o to „coś“, którem kobiety, nawet brzydkie i głupie, zdobywają mężczyzn.

Znów sprawiedliwość każe się przyznać, że pewnego gatunku kobiety mają „niesamowite“ gusta.

Jakieś wąsiska, broda, bary szerokie, łysina, kark faldowany, bolesny uśmiech, degenerat lub atleta, głupiec udający mądrego, lub mądry głupca — wogóle „coś“ niewyraźnie określonego, niezrozumiałego, skłania kobietę do mężczyzny, który jest wręcz odrębnym od typu jej... ideału.

Byle tylko mówił przyjemne rzeczy — komplementa — to potrafi łysy 60-letni „obludnik“ zawrócić głowę 16-letniemu złotowłosemu podlotkowi i 50-letniej(!) doświadczonyj lwicy!

Spostrzeżenie p. Magdaleny, że artyzm miłości polega na tem, aby z człowiekiem, którego się kocha, postępować jak z takim, którego się nie

kocha, jest zupełnie trafne. Ale ponieważ taka „królowa, kapryśnica, egoistka“ wyczerpuje siłę i odporność męską, należy — przynajmniej kobietom, należącym do „ochrony mężczyzn“, tych metod zaniechać. I tak jeszcze się znajdują „szkodnice“, które ich tępić będą po wsze czasy... My — chrómy.

„Tout comprendre c'est tout pardonner.“ Czy nam się podoba, kiedy tak naprawdę „porządny“ człowiek — czy nawet lada podlotek nie parska na wzorowego ucznia kolegę a ma sentyment do największego łobuza?...

Czy wartości prawdziwe nie są zapoznane obustronnie?

Czy „artystyczni neurastenicy“ nie mają najczęściej powodzenia u kobiet?

„Finansowy“ stosunek kobiety z mężczyzną, o ileby został statystycznie i cyfrowo wykazany — to też sprawiedliwie trzeba przyznać, że mężczyźni więcej wydali pieniędzy na kobiety, niżeli dziś, jak „one“ już narzekają, że „mężczyzna“ kosztuje. Zresztą byli panami świata, a kobieta zbyt kownym sprzętem, a dziś równouprawnienie daje równe prawa dla obu płci. Trudno, aby kobiety, uzyskawszy równouprawnienie z mężczyzną, chciały przy tem zachować dawne, dla niej dogodne prawa w kwestji — finansowej...

Snobami są kobiety i mężczyźni. „Wart Pac pałaca, a pałac Paca“ pod tym względem. Mężczyźni lubią aktorki, gwiazdy filmowe, śpiewaczki, baletnice sławne, autorki sławne, zezowate bogate panny, garbate multimiljonowe, rekordzistki tenisowe etc., a my znów przepadamy za tego samego gatunku mężczyznanami. Pod tym względem im oddawna już dorównujemy a „sławni“ mężczyźni nie mogą się skarżyć na mniejszy zapal z naszej strony i w czasach obecnych... Kobiety lubią światło księżycy — więc pożyczane blaski jej stroja.

Każda kobieta, gdy:

„pod mistrza siądzie bokiem, dumną z tego jest niemalo, lecz nie widzi krótkim wzrokiem, że już pod tym cennym bokiem sławy wiele bab szukało“...

Każda kobieta jest „wyjątkową“ i chce być zawsze „wyjątkiem“.

Snobizmem zatem ich przewyższamy.

Zrobiłam, co mogłam, aby obronić choć w części mężczyzn. Nie są oni tacy źli i głupi, jak się wydają. Współzycie z nimi jest możliwe przy pewnej ustepliwości z naszej strony, wedle znanego przysłowia: „mądry... ustępuje“ — słabszemu.

Głównym celem musi być „ochrona mężczyzny“ przed zagładą, jaka mu grozi, a zarazem przechowanie typów, okazów, już dziś znikających, tego gatunku.

Proponuję zatem pewne instytucję, rodzaj muzeów, w których przechowywanoby oryginalniejsze odmiany beczennych okazów tych „panów świata“.

Zboczenia ich różne i wybryki nawet nie młodzieńców możnaby zacząć w historycznym przeglądzie od tych staruszków, oglądających Zuzannę w kąpiel... i w dzisiejszych czasach takimi „okazami“ będzie można „muzeum“... przepelnić. Dzieło „oppanowanie świata“ przez mężczyznę można zacząć od maczugi, kamiennego topora aż do... gazów trujących...

Stosunek mężczyzny do kobiety będzie w historycznym rozwoju zawierać nadzwyczaj ciekawe okazy — szczególnie z czasów średniowiecza... Ten dział będzie „pedagogicznym“ środkiem, nauką poglądową dla młodych zastępów feministek wyzwolonych, aby uświadomiły sobie szczęście, gdy już mężczyzna nie ma praw pana „życia i śmierci“ nad rodem żeńskim.

Co do „ochrony mężczyzny“ w czasach obecnych to trzeba będzie się oprzeć na wzorach „Parków Narodowych“, zrobić „rezerwaty“, podzielić na strefy, regiony itp.

Tam, pod naszym pieczołowitem okiem, damy im żyć spokojnie, niech zachowa i rozwija swoje przyrodzone mu zalety. Ujemne ich cechy szkodzić nam już nie mogą, bo powiem Wam moje panie (mężczyźni „babskiego“ artykułu do końca nie doczytają!), że bądź co bądź... mężczyźni będą zawsze takimi, jakimi chcą ich mieć kobiety!

Ale to nasza tajemnica...

Staję w obronie „słabszych i uciśnionych“...

Kto za mną?...

Krystyna Brudzińska.

Na Polanie Chochołowskiej.

Powiało zimy tchnieniem...

Na werandzie u Karpowicza, tradycyjnym punkcie zbiornym naszego narciarstwa, spotykam znane dobrze wszystkim, ze sportem narciarskim mające coś wspólnego, postacie.

Jest już płk. inż. Bobkowski, prezes P. Z. N., jest inż. Weker, prezes Warsz. Tow. Narc., jest dzielny skarbnik, a Podhalanin, dr. Pajerski i „żelazny brodac” płk. Zamorski, szef I Oddz. Sztapu głównego, jest zapobiegliwy i niestrudzony sekretarz P. Z. N. por. Trzepakko i płk. Fr. Wagner, najdzielniejszy propagator wszelkiego na Podhalu sportu, jest i, naturalnie, główny inicjator dzisiejszej uroczystości p. Jan Chowańczak i paru jeszcze innych.

Powiało zimy tchnieniem...

...albowiem brać narciarska skrzyknęła się na wielkie i niebylejakie święto.

Oto ma święcić kamień węgielny pod pierwsze własne schronisko na terenie Tatr — na cudnej Polanie Chochołowskiej.

A będzie to schronisko nie bylejakie...

Już sama ilość przewidzianych łóżek — 120 — mówi sama za siebie.

Będzie ono wprawdzie drzewiane — ale za to będzie w niem komfort pierwszej, ba — najpierwszej, ba — ekstraklasy.

Będzie więc w niem wszystko, co nasi narciarze i nasi projektodawcy jego podpatrzyli na ostatniej wystawie w Sztokholmie, a więc w stolicy narciarstwa...

Naopowiadali mi o niem płk. Bobkowski i inni tyle cudów, że mi się aż wierzyć nie chce...

Bo proszę sobie wyobrazić — tam, na dzikiej Polanie Chochołowskiej, przytulony do skraju lasu, stanie „pałac” narciarski „z drzewa, choć podmurowany” i będzie miał: dwadzieścia ubikacji mieszkalnych z piętrowymi, a sprężynowymi łózkami, dwie sale jadalne, dwie kuchnie, pralnię, suszarnię, specjalną ubikację na skład nart, łazienki, natryski, w ubikacjach mieszkalnych wodę gorącą i zimną (bieżącą), światło elektryczne, centralne ogrzewanie, windę od suteryny do poddasza...

„Mein Liebchen, was willst du noch mehr!“...

I proszę powiedzieć, czy to nie będzie pałac.

Kosztować ma sporo — bo 210 tysięcy złotych, a ma być gotowy na zimę przyszłego roku.

Znając twarde charaktery narciarzy, umiających łamać przeciwności od dziecięctwa, wierzyć można, że tak się też i stanie...

Tymczasem zanim to naszymi oczami, za kilkanaście miesięcy, gotowe od A do Zet, ujrzymy, przeżyjemy ten dzień „górny a chmurny” — niedzieli 14-go września...

Wyczekawszy kwadrans akademicki, czyli przeszło pół godziny na werandzie karpowiczowskiej w miłym i rozkosznym nastroju, wypełniamy szczerze dwa czekające nas na dawnym dworcu Zak. Spółki Samochodowej autobusy i ruszamy w drogę, obiecując sobie... pogodę!...

Ale zachmurzone niebiosa nie obiecują nam zbyt wielkich rozkoszy. I rzeczywiście gdzieś na Krzeptówkach padają pierwsze krople, a zapuszczane na gwałt budy pograżają nas w półmroku — odbierając perspektywę podziwiania perspektywy okolicy...

Ha, trudno — mówi się...

Jedziemy dalej. Mijamy Kiry — droga coraz to gorsza... Gdzieś opodal Dziadonia zaczyna się raczej bezdroże. Ślady widoczne, że droga była w pewnych okresach łożyskiem potoku. Przy Dziadoniu zakręt pod kątem ostrym wprowadza nas w cień leśny. Mijamy Siwą Polanę, mijamy bramę Kmiotowicza, mijamy... stop! — nie mijamy, boby nie przepuścili, choćby „puścili” same — cztery, dosłownie — cztery... mosty.

Stajemy przed pierwszym.

„Komisja” mieszana, cywilno-wojskowa z pułkownikiem „żelaznym brodacem” na czele, bada stan pierwszego. Widocznie badanie nie wypadło korzystnie, skoro ktoś woła: „trzecia klasa wysiadać!” Okazało się, że w obu autobusach była tylko „trzecia” klasa, bowiem wszystkim wysiąść kazano.

Most jednak nie „puściwszy” i ani drgnąwszy przepuścił autobusy, tak jak przedtem przepuścił auto wraz z panem starostą, co mi przypomniało znaną dziecięcą zabawę:

„Budujemy mosty, dla pana starosty —

Wszystkie pary przepuszczamy, tylko...”

i tą jedną parą wypadło być naszym ciężkim autobusom, wypełnionym po brzegi.

Ha! trudno — mówi się...

Ta sama historia powtórzyła się i przy drugim i trzecim i czwartym moście. Na szczęście odległość jednego od drugiego nie była zbyt wielką, co mnie i jeszcze paru zacnych kompanów z „Mercedesa” natchnęło w powrotnej drodze zamiarem, wypełnionym co do joty, przemierzenia tej, mostami najeżonej przestrzeni, „per pedes apostolorum” czyli samochodem najbardziej rodzimej konstrukcji, dwu-nożnym. „Raid” ów udał się nam znakomicie, ile, że — po poświęceniu — w motorach było dość „gazu”...

Przebywszy szczęśliwie owe mosty — mocniejsza, jak się zdawało — dotarliśmy do starego schroniska, skąd jednak dalszą drogę należało

przejszć pieszo. Sympatyczny kapuśniaczek towarzyszył nam jednak uprzejmie dalej i nie odstąpił nas ani na krok, aż do samego celu, którym miał być w szczerem polu, jak sobie wyobrażaliśmy — ów „kamień węgielny”.

Ładna perspektywa...

Dochodzimy do Polany. Deszcz siąpi wciąż...

Donośne i rozgłośnie, tysiąciami echemi powtarzane strzały witają nas. Stajemy na skraju Polany. Na przeciwległym jej krańcu coś się czerni. To „coś” to barak, podzielony na parę kondygnacji, z takimi, ot, szumnymi napisami: „kancelaria”... i t. p. zamienionymi czasowo na „sale” przyjęć...

Obok baraku, na samym skraju lasu, rozkopana ziemia, jakieś „okopy”, „bastiony”, cegła, granit — świadczą, że się „coś” zaczęło...

Deszcz jednak spędza nas w mroczne wnętrze baraku, gdzie lehcą nasze podniebienia sympatyczne zapachy przygotowywanych przekąsek i alkoholu...

Mijają minuty, kwadrans, a tu siapawica i siapawica... Uroczystość się odwleka... Pozieramy po reglach, ku niebu... puści? nie puści?... Narzeczcie puścić. Robi się jaśniej... Organizatorzy korzystają z tego i wyganiają nas z wnętrza baraku pod, ociekający resztkami kropel dżdżu, szaro-olowiany nieboskłon.

Gromadzimy się więc wokół fundamentów. Jest nas dobre dwie setki osób — dziw, że mimo niepogody tyle się zebrało — a wśród nich zawsze niestrudzony i ofiarny p. starosta Skalecki z żoną, imieniem pana wojewody krakowskiego i swoim, p. płk. Dr. Czarnek z żoną, imieniem wojskowskiego, jako dowódca garnizonu, major Ziętkiewicz imieniem Min. Oświaty (Państw. Urząd Wych. Fiz.), ks. kanonik Rzeszółko, proboszcz witowski, delegacja gminy Witów, gospodarze doliny Chochołowskiej z pp. wójtem Folfasem, Siutym i leśniczym Krzysiakiem na czele, p. Ignacy Bujak, przedstawiający w swej osobie gminę i uzdrowisko Zakopane, a równocześnie Polskie Tow. Tatr. i zakopiański Oddział tegoż i jeszcze Sekcję Narc. tegoż, inż. Kablak z Nowego Targu, płk. Barzykowski. Z władz naczelnych narciarskich prezes P. Z. N. płk. inż. Bobkowski, prezes Warszawskiego Klubu Narc. Weker, prezes Okręgu Narc. Podhalańskiego płk. Fr. Wagner, generalny skarbnik P. Z. N. Dr. Pajerski, generalny sekretarz P. Z. N. por. Trzepakko, a dalej płk. Zamorski, ppłk. Zieleniewski, Dr. Boniecki, Bol. Zjawieński a wreszcie inicjator budowy schroniska p. Jan Chowańczak i kierownik budowy p. inż. Koptkowicz.

Około godziny 13-tej rozpoczyna się uroczystość przemówieniem p. płk. Bobkowskiego, który wita serdecznie gości i opowiada historię powstania budującego się schroniska. Następnie p. Jan Chowańczak odczytuje akt erekcyjny, poczem ks. kan. Rzeszółko, dokonawszy aktu poświęcenia fundamentów, wygłosił dłuższe przemówienie, w którym była mowa i o powstaniu chochołowskim i o okresie wielkiej wojny i o Polakach dobrych i złych, a które zakończył apelem do inicjatorów i organizatorów budowy prośbą o wybudowanie przy schronisku kapliczki. Po przydługim nieco przemówieniu ks. kan. Rzeszółki starosta nowotarski p. Skalecki złożył na ręce p. Wekera serdeczne życzenia pomyślnego dokończenia budowy i rozwoju schroniska. Imieniem gminy Witów przemawiał p. Siuty, który mówił o politycznym (bliskość granicy), społecznym (nadzieja na poprawę dróg do doliny Chochołowskiej wiodących), kulturalnym (wpływ moralny na ludność góralską w kierunku zbliżenia jej ku przyrodzie i jej pięknu) i sportowym (rozwoj narciarstwa w zachodniej części Tatr i wśród ludności u stóp tej części Tatr mieszkającej) znaczeniu powstania tego schroniska, kończąc przemówienie serdecznymi życzeniami. Imieniem P. U. W. F. przemówił krótko po wojskowemu p. mjr. Ziętkiewicz, podobnie imieniem wojskowości p. płk. Dr. Czarnek. Pan Ignacy Bujak złożył gratulacje imieniem pięciu reprezentowanych przez siebie instytucji, składając równocześnie imieniem gminy i uzdrowiska Zakopane deklarację czynnej pomocy. Serje przemówień zakończył imieniem Komisji Sportowej P. Z. N. p. Dr. Boniecki.

Następnie odczytano szereg nadesłanych pism i depesz, jak n. p. od panów ministrów inż. Matkiewiczza (Min. Robót Publ.) i Boernerza (Min. Poczty), generała Sosnkowskiego, inż. Czerwińskiego, prezesa Polsk. Tow. Tatr., Osieckiego, prezesa warsz. Oddziału P. T. T. Towarzystwa Krajoznawczego, inż. Stefana Meyera i t. d.

Po wmurowaniu w fundamenty aktu erekcyjnego udano się na skromny posiłek, w czasie którego goście mieli miłą sposobność przysłuchiwania się melodjom i okolicznym przyspiewkom, wykonanym przez znakomitą muzykę góralską Duchów.

Około godziny 3-iej przy znośnej już pogodzie — deszcz wreszcie ustał — nastąpił powrót do Zakopanego.

Wracaliśmy pełni wrażeń i przeświadczenia, że schronisko na Polanie Chochołowskiej za kilkanaście miesięcy, w roku przyszłym, z okazji jego ukończenia, poświęcenia i otwarcia, zgromadzi nas w jeszcze liczniejszym towarzystwie — czego i inicjatorom i nam jak najserdeczniej życzymy.

Karol Kwaśniewski.

Dział Tatrzański

Walne zebranie Sekcji Ochrony Tatr P. T. T. W ostatnich dniach odbyło się w Zakopanem Walne zgromadzenie Sekcji Ochrony Tatr P. T. T., w którym uczestniczyli pod przewodnictwem prof. J. G. Pawlikowskiego najbardziej znani pracownicy na polu ochrony przyrody w Polsce.

Na zebraniu omawiano wyczerpująco sprawę rezerwu Pienińskiego oraz ochrony lasów tatrzańskich, w których gospodarka w latach ostatnich popadła w znaczną część dzięki czynnikiem ministerjalnym, wojewódzkim i nowotarskim oraz zgodnemu stanowisku gminy zakopiańskiej i miejscowej ludności.

Wśród objawów ujemnych podkreślić należy rozpanoszenie się w ciągu ostatnich lat w Tatrach domokrajstwa w postaci przewoźnych bud. fotografów minutowych, zaśmiecających góry, plagę wycinania i palenia kosówki, trudności zalesienia zupełnie zniszczonych zboczy w dolinie Jaworzynki, czynione przez nieoświeconych i nieobywatelskich współwłaścicieli, niszczenie zboczy i skarp przy przepięknej drodze do Morskiego Oka z okazji naprawiania tej drogi, tępienie szarotek przez juhasów i górali, wreszcie niekulturalne zachowanie się w górach turystów, kradzież ryb w Czarnym Stawie Gąsienicowym i t. d.

Wielkie zaniepokojenie wywołało zamierzone przez Fundację Kórnicką zwinięcie, względnie ograniczenie wykonywanej przez fundację od trzech lat Straży Łowieckiej, dzięki działalności której stan zwierzyny w Tatrach polskich znacznie się w ostatnich czasach poprawił. Sądzić należy, że memoriał wniesiony w tej sprawie do Fundacji Kórnickiej przedstawi dostatecznie niebezpieczeństwa grożące faunie tatrzańskiej w razie zmniejszenia straży łowieckiej i spowoduje poniesienie tego projektu.

Po stronie czechosłowackiej pomyślnym wydarzeniem są dalsze intensywne zakupna lasów przez rząd czechosłowacki i zaprowadzenie na tych obszarach gospodarki ochronnej. Ujemnymi zjawiskami są trwające nadal dewastacje lasów i pastwisk na obszarach własności prywatnej oraz niefortunne budowy nietożnych dróg zbyt licznych dla turystyki, jak np. w Dolinie Koprowej. Nad poprawą tych stosunków pracuje się w ścisłym porozumieniu z kołami turystycznymi Czechosłowacji.

Celem propagandy hasel ochrony przyrody w społeczeństwie S. O. P. wydała nowe afisze propagandowe rozpowszechniane umiejętnie dzięki niezamordowanej pracy sekretarki Sekcji p. majorowej Romaniszynowej. W ożywionej dyskusji nad referatem prof. Goetla, w której wzięli udział pp. mjr. Romaniszyn, Malicki, dr. Marjan Sokółowski, Zwoliński, Bujak, stwierdzono coraz to większe zmaganie się prądu za ochroną przyrody w kołach turystycznych polskich.

Celem lepszego ujęcia organizacji uchwalono rozszerzyć działalność Sekcji na wszystkie Oddziały P. T. T., pracujące w liczbie 22 we wszystkich górach polskich.

Zebrań zakończyło się wyrażeniem nadziei, że niedługo trzeba będzie czekać na utworzenie Parków Narodowych także w Tatrach, na Babiej Górze i w Beskidach Wschodnich, przez co jedynie osiągnie się trwałą ochronę przyrody i racjonalny rozwój turystyki górskiej.

Drowa Helena Brzezińska

udziela

lekcji gry fortepianowej

ul. Witkiewicza 5.

Tel. 348.

Sport w Zakopanem.

IV zawody lekkoatletyczne. W niedzielę, 21-go września odbędą się na małym Stadionie Komitetu Imprez Sportowych Z. P. Z. czwarte w bież. sezonie letnim zawody lekkoatletyczne. Tym razem organizacją ich zajmuje się Sekcja Turyst. Z. K. S. „Makkabi” z Zakopanego. Program obejmuje — przed południem (początek o godz. 11.30): Bieg okrężny na dystansie 4000 m. Start i meta na Stadionie. Trasa biegu będzie ulicami: Kościuczki, Jagiellońskiej, Chałubińskiego, Zamoyskiego, Krupówek i Kościuszki. Po południu (początek o godz. 15.30): Trójbój, na który złożą się: skok wzwyż, bieg 200 m i rzut dyskiem, następnie sztafeta olimpijska (800, 400, 200 i 100 m), a wreszcie skok o tyczce. Niedzielne zawody zapowiadają się niezwykle ciekawie i powinny zgromadzić na Stadionie liczne zastępy nie tylko zawodników, ale i publiczności.

Z Komitetu Imprez Sportowych. Dowiadujemy się, że Prezydium Komitetu Impr. Sport., choć to jeszcze, zdawałoby się daleko od sezonu zimowego, poczyniło już cały szereg posunięć w związku z przyszłym sezonem sportowym. Ułożono więc już w najdrobniejszych szczegółach zasady i program przyszłych zimowych zawodów konnych, które będą tym razem postawione na bardzo wysokim, znacznie jeszcze wyższym, jak dotychczas poziomie i będą nosić charakter międzynarodowy. Ułożono już także z p. Jurgewiczem, delegatem

„Pocisku“ program i daty przyszłorocznych Wielkich zawodów strzeleckich z broni małokalibrowej i broni myśliwskiej. Zawody te mają się odbyć w pierwszych dniach lutego. Poczyniono już daleko idące kroki w kierunku ustalenia programu zawodów łyżwiarzowskich i hokejowych, a także i imprez samochodowych. Istnieje poważny zamiar założenia w Zakopanem własnej drużyny hokejowej, do której to sprawy pozwolimy sobie wrócić jeszcze w osobnym artykule, w jednym z najbliższych numerów. Prezydium K. I. S. wytyża wszystkie siły, aby tak pięknie zapoczątkowana praca w ubiegłym sezonie, nie tylko nie doznała przerw, ale rozwijała się w dalszym ciągu coraz bardziej, dla dobra sportu polskiego i przyszłości Zakopanego, jako głównej stacji sportów zimowych w Polsce.

Kronika.

O budowę pomnika Wł. Zamoyskiego. W niedzielę, 14 b. m. odbyło się w małej sali „Sokoła“ zebranie Komitetu budowy pomnika Władysława Hr. Zamoyskiego. Jak już swego czasu donosiliśmy, komitet ten uchwalił na poprzednim zebraniu, wypełniając życzenie Zmarłego, wybudować nad Morskim Okiem w Tatrach, w miejscu, gdzie swego czasu stała strażnica żandarmerji węgierskiej, kaplicę granitową. Sprawa ta stała się głośniejszą i w kołach ochraniarskich wywołała sprzeciw, które uzewnętrzniły się na ostatnim Walnym Zebraniu Sekcji Ochrony Tatr, o czym zresztą piszemy na innym miejscu. Jak było do przewidzenia, głównym tematem obrad ostatniego posiedzenia Komitetu budowy, była właśnie ta sprawa, tem bardziej, że na skutek zaproszenia wzięli w niem udział delegaci Państwowej Rady Ochrony Przyrody w osobie p. prof. Dr. Walerego Goetla i Polskiego Tow. Tatr. w osobie p. prof. Jana Gwalberta Pawlikowskiego. Zebraniu przewodniczył prezes Komitetu wykonawczego p. Dyr. Ludwik Solski. Po przedłożeniu zebranemu projektowi owej kaplicy, wykonanego swego czasu na życzenie śp. Zamoyskiego przez znanego art. rzeźbiarza Wiwulskiego, zabrali głos, naprzód prof. Goetel, a następnie prof. Pawlikowski, którzy obaj przedstawili zebranemu motyw, dla których sfery ochraniarskie sprzeciwiają się tej budowie, przy czym wysunęli projekt, aby zamiast przy Morskim Oku, wybudować kaplicę w Kuźnicach, w miejscu, które jest niejako bramą do Tatr, do przysiółka Parku Narodowego. Na temat ten wywiązała się gorąca dyskusja, w której zabierali głos niemal wszyscy obecni z ks. dziekanem Tobolakiem na czele. Zdawało się już, że dyskusja nie doprowadzi do konkretnych wniosków, a prof. Goetel radził, dalszy jej ciąg odłożyć na później, po porozumieniu się z naczelnicą i nadzorczymi władzami w Warszawie, gdy p. arch. Wesołowski wysunął nowy zupełnie projekt, wybudowania kaplicy przy Schronisku P. T. T. Projekt ten przez obu przedstawicieli, a więc tak przez prof. Walerego Goetla, jak i prof. Pawlikowskiego został gorąco poparty, a przedstawiciele P. T. T. obiecali, że kaplicę ową wybuduje P. T. T. własnym kosztem i to narazie prowizoryczną przy obecnym, a po rozebraniu tego schroniska i wybudowaniu nowego poniżej Morskiego Oka (co jest w najbliższym czasie przewidziane) stałej kaplicy przy nowym. Równocześnie p. prof. Wafery Goetel postawił wniosek, aby nie ograniczając się do kaplicy przy schronisku, wybudować poza tem w Kuźnicach pomnik-obelisk, biorąc za podstawę projekt Wiwulskiego. Wnioski oba poddane pod głosowanie, zostały jednogłośnie przyjęte. Tem samem dzięki kompromisowemu wnioskowi sprawa, która mogła wywołać duże tarcia w społeczeństwie, została pomyślnie załatwiona.

Dziennikarze niemieccy w Zakopanem. W ubiegłym tygodniu bawiła w Zakopanem przez kilka dni wycieczka kilku dziennikarzy niemieckich, którzy zwiedzili w tym czasie Morskie Oko, Pieniny, Dolinę Kościeliską oraz Muzeum Tatrzańskie. Dziennikarze zachwyceni byli przede wszystkim pięknem przyrody. Specjalnie podobały się im Pieniny, dla których nie mieli słów zachwyty. Bawiąca z nimi dziennikarka i literatka niemiecka p. Elga Kern ukończyła właśnie w Zakopanem swą najnowszą pracę o Polsce p. t. „Vora alten und neuen Polen“, w której sporo miejsca poświęciła także Tatrom i Zakopanemu.

Medycy z Wilna. W ubiegłym tygodniu bawiła w Zakopanem kilkanaście osób licząca wycieczka asystentów klinik i słuchaczy wydziału medycznego Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie. Uczestnicy wycieczki zwiedzili nasze sanatorja oraz odbyli wycieczkę do Morskiego Oka w Tatrach.

Wycieczka lekarzy zagranicznych. W sobotę, 13 bm., bawiła w Zakopanem 13 osób licząca wycieczka lekarzy z państw nadbałtyckich i Węgier. Wycieczkę przeprowadził dyrektor P. Zw. Uzdrowisk p. Szczerbiński. Lekarze przybywszy wczesnym rano pociągiem z Krakowa udali się bezpośrednio po śniadaniu na zwiedzanie Sanatorium Nauczycieli Szkół Powsz., a potem do Morskiego Oka w Tatrach. Po powrocie podejmowani byli w hotelu „Bristol“ obiadem, w czasie którego powitali ich przemówieniami p. Dr. K. Morawski imieniem lekarzy zakopiańskich i p. dyr. Szczerbiński. Odpowiadał jeden z lekarzy węgierskich. Po obiedzie odbył się w sali recepcyjnej „Bristolu“ cercle, na którym goście zapoznali się z naszymi panami lekarzami. Bezpośrednio potem odjechali w dalszą drogę na objazd polskich uzdrowisk, zaczynając od Rabki.

Dziennikarze francuscy. W niedzielę przybyli do Zakopanego na parodniowy pobyt trzej dziennikarze francuscy. Zamieszkali oni w hotelu „Bristol“, skąd czynili wycieczki w Tatry.

Gość japoński. W niedzielę 14 bm. przybył do Zakopanego z Warszawy członek japońskiej misji wojskowej w Polsce p. kapitan Shikuiw Fujitsuka. Gość z Dalekiego Wschodu ma zabawić w Zakopanem kilka dni.

Międzynarodowa wystawa automobilizmu w Pradze. Z Autoklubu Czeskosłowackiej Republiki otrzymaliśmy następujący komunikat z prośbą o zamieszczenie:

W czasie od 22 do 29 października b. r. odbędzie się, jak zwykle, na placu wystawowym w Pradze, organizowana przez Autoklub Republiki Czeskosłowackiej oraz Sekcję automobilową czeskosłowackiego przemysłu metalowego XXII międzynarodowa Wystawa automobilizmu.

Na wystawie, która budzi duże zainteresowanie wśród krajowych i zagranicznych kół fachowych, będą wystawione obok samochodów osobowych oraz chassis (podwozia), motorów i karoserji, także samochody ciężarowe, traktory, przyczepki, wozy dla masowego przewozu osób, jak autobusy, autokary, autodresyny oraz sunące po szynach autobusy. Poza tem także motocykle oraz specjalne małe wozy osobowe, a dalej do użytku przemysłu i rolnictwa służące motory, jak plugi motorowe i rolnicze, traktory; obręcze, opony i koła do wozów, automobilowe przybory, środki pędne, narzędzia i wogóle wszystko to, co stoi w ścisłym związku z motoryzacją.

Na wystawie powyższej będą, co się samo przez się rozumie, reprezentowane wytwory nie tylko samego czeskosłowackiego przemysłu automobilowego, jak n. p. Skoda, Praga, Tatra, Walter, Z. Wikov etc., ale także wielkich zagranicznych fabryk automobilowych oraz przemysłu z automobilizmem związanego.

2 Milanez. Od 1 września, na wieczornych dancingach w „Morskiem Oku“ popisuje się niezwykle ciekawy i artystyczny duet taneczny — 2 Milanez. Produkcje tego duetu zasługują rzeczywiście na specjalne wyróżnienie i wzmiankę. Znakomicie wygimnastykowana, pełna wdzięku i gracji panna Milanez jest artystką pierwszej klasy. Jej produkcje, wywołujące podziw i każdorazowo burzę oklasków, są ewenementem rzadko w naszych zakopiańskich programach spotykającym.

Z Klubu Dyskusyjnego. W sobotę, dnia 20 bm. jak zwykle o godz. 20.30 odbędzie się w Klubie Dyskusyjnym, w lokalu Czytelni Publicznej (Rynek, dom gminny) wieczór dyskusyjny, na którym p. Franciszek Jalocho Olbrychski wygłosi referat na temat „Wieki o wiekach“. Po referacie dyskusja, na którą zarząd Klubu Dyskusyjnego zaprasza członków i sympatyków.

Kursa języka francuskiego rozpoczęły się dnia 10 września. Dotychczas uruchomiono następujące stopnie: Stopień I (dla początkujących) — nauczycielka p. Mongodin, w poniedziałki, środy i piątki od godz. 8—9 wieczór. Stopień II, p. Mongodin — wtorki, czwartki i soboty od godz. 8.30 do 9.30 wieczór. Stopień III, p. Fargier — poniedziałki, środy i piątki od 9—10 wieczór. Stopień IV, p. Mongodin (kurs wyższy): a) lektury i gramatyka, w poniedziałki, środy i piątki od 9—10 wieczór i Stopień V, p. Vardon, kurs wyższy — b), w poniedziałki, środy i piątki od godz. 6.30 do 7.30 wieczór. Ponadto przewiduje się stopień VI (zeszłoroczny stopień V) dla osób, któr zupełnie władają językiem, a pragną pogłębić go i poznać literaturę, historję, filozofję i sztukę francuską; wreszcie kurs dla tych uczniów szkół powszechnych, którzy zamierzają wstąpić do gimnazjum. Wpisy trwają nadal aż do odwołania.

Otwarcie Szkoły Handlowej. W poniedziałek, 15 bm. nastąpiło otwarcie w Zakopanem nowej placówki oświatowej, powstałej dzięki niestrudzonemu zabiegom Zarządu zakop. Koła T. S. L. Placówką tą jest pierwsza w Zakopanem koedukacyjna Szkoła Handlowa. W roku bież. posiada ona jeden kurs (pierwsza), na który zapisało się dotychczas ponad 20 uczniów i uczennic. Rok szk. rozpoczęto nabożeństwem. Szkoła Handlowa T.S.L. mieści się w salach willi „Jutrzenka“ w Parku Klimatycznym. Wpisy dodatkowe trwają w dalszym ciągu, a termin ich został przedłużony do dnia 1 października. Z dniem powyższym uruchomione zostają przy Szkole wieczorne kursy do kształcące dla pomocników handlowych itd.

Nowa orkiestra w „Morskiem Oku“. Od 1 września b. r. koncertuje i przygrywa do dancingu w popularnej restauracji i kawiarni „Morskie Oko“ nowy zespół jazzowy — Florida Jazz pod dyrekcją popularnego i wesołego, pełnego temperamentu p. Goldberga. Nowy zespół, posiadający duży repertuar najnowszych szlagerów, werwą, zgraniem i humorem podtrzymuje i tak zawsze na parkiecie „Morskiego Oka“ wesoły nastrój.

WILLA PENSJONAT
„PARYŻANKA“ - ZAKOPANE
DRUGA DO BIAŁEGO TEL. 625.

Ciepła i zimna woda bieżąca w pokojach, tarasy do wędrowania. Cudowne położenie wśród zielonych łąk, tuż za parkiem klimatycznym. Jasne, słoneczne pokoje z pięknym widokiem na Tatry. Willa gruntownie odnowiona.
Kuchnia wykwintna. — Ceny bardzo przystępne.

Lista gości

z dnia 10 do 16 września 1930.

Abramowiczówna Anna, Kraków, Czernichowianka.
Askenazy Felicja z c., Warszawa, Cicha.
Andrzejewski Jakób, Leszno, Pod Gubałówką.
Aslanowski Stanisław, Lwów, Zamięć.
Altschuler Maks, Lwów, Kasprusie 38.
Barykowa Dorota, Warszawa, Silva.
Braun Rosa, Czechosłowacja, Miriam.
Bauer Wendelin, Niemcy, Bristol.
Błaszczycówna Melanja, Poznań, Warszawianka.
Bajer Aleksander, Warszawa, Piast.
Balcerska Eleonora, Wąbrzeźno, **Borek.**
Balcerska Gabriela, Wąbrzeźno, **Borek.**
Berezowski Mieczysław, Piastów, Warszawianka.
Benisówna Celina, Niegosławice, Zawrat.
Bleczieg Dr. Edward, Poznań, Złotogłów.
Breza Tadeusz, Warszawa, Bristol.
Bieńkowska Antonina, Warszawa, Jerzewo.
Bielecki Adam, Warszawa, Pod Blachą.
Bzura Dr. Stanisław, Jabłonna, H. p. Gewontem.
Biśchof Ludwik z ż., Anglja, Jaworzynka.
Bilski Mieczysław, Katowice, Morskie Oko.
Bogowski Kazimierz, Częstochowa, Sienkiew. 1081.
Bloch Józef, Borysław, Przysań.
Bodziński Feliks, Gdynia, Orcio.
Blumer Henryk, Warszawa, Orawa.
Budziński Dr. Kazimierz, Jaworzno, Ermitage.
Busz Henryk, Sosnowiec, **Renaissance.**
Budzińska Jadwiga, Warszawa, **Ludka.**
Cieński Hersz z c., Międzyrzecze, Świt.
Ciastoń Piotr, N. Sącz, H. p. Gewontem.
Chmieloch Adam, Kraków, **Szałas.**
Chodakowski Eugenjusz, Warszawa, Dom Wycieczk.
Chenciner Laja, Warszawa, Morskie Oko.
Czechowicz Mieczysław, Król. Huta, Limba.
Czerska Matylda, Zamość, Poranek.
Dabrowski Roman, Pod Blachą.
Drabikówna Jadwiga, Król. Huta, H. p. Gewontem.
Dąbrowska Ewa, Cz. Dunajec, Pajakówka.
Dreisinger Estera, Tarnów, Nowot., Zwijacz.
Dębska Jadwiga, Brwinów, Ciesłówka.
Depiak Michał, Lwów, **Renaissance.**
Dziadosz Bolesław, Warszawa, Władysława.
Dworaczek Herman z ż., Hajduki, **Radowid.**
Dobija Wład., Rybarzowice, H. p. Gewontem.
Dowgierd Aldona, Wilno, **Radowid.**
Długocki Władysław, Warszawa, Krywań.
Dukstówna Jadwiga, Łódź, Wojciechowo.
Fasiński Antoni z kuz., Myszków, Krokus.

Pensjonat pierwszorzędny
„MARATON“
Heleny Jadwigi ERLICHÓWNY
otwarty cały rok.
Telefon Nr. 310 i 331.

Flecker Karol, Żywiec, **Renaissance.**
Frenkiel Edmund, Łódź, Lida.
Fersterowa Irena, Łódź, **Obrochtówka.**
Filipkowski Stefan, Łódź, Biała Róża.
Filasiewicz Dr. Bol. z r., Cieszyn, Morskie Oko.
Ficowski Karol, Warszawa, Zychoniówka.
Fiedler Tadeusz, Mościce, **Biały Dom.**
Frischer Dr. Józef z ż., Kraków, H. p. Gewontem.
Florkowski Jerzy, Ostrofeka, Oleńka.
Folta Tomasz, Białystok, Odrodzenie.
Gaskówna Stefania, Zielonka, Krzeptówki.
Galkówna Stanisława, Poznań, Warszawianka.
Gądzikiewicz Wanda, Poznań, Pajakówka.
Galecki Eugenjusz, Warszawa, Grunwald.
Glass Hans, Czechosłowacja, Albatros.
Graczyńska Urszula, Poznań, Odrodzenie.
Gędzirowski Leon, Warszawa, Eldorado.
Greicer Josef, Dąbrowa Górnicza, Wanda.
Gehrke Marta, Niemcy, Bristol.
Giemsa Kral, Śląsk, Aida.
Gliksman Brandla, Warszawa, Krakus.
Gniewiewska Anna, Siedlce, Blanka.
Goloński Zbigniew, Deblin, Ermitage.
Grünberg Edzia, Łódź, Szymony, Groblowy.
Góliczyńska Alma, Warszawa, **Radowid.**
Gross Ignacy, Kraków, H. Still.
Górczykówna Gertruda, Poznań, Warszawianka.
Guzik Matylda, Leżajsk, Lubień.
Grune Herbert, Berlin, Boryna.
Gutaj Władysław z r., Przemyśl, Kasprusie, Guziak.
Guskowska Dr. Maria, Kraków, Morskie Oko.
Habaciukówna Antonina, Warszawa, Oksza.
Hauser Karol Maier, Niemcy, Bristol.
Hanzel Franciszek, Cieszyn, Bystrze 16.
Hanfling Helena, Kraków, Gosp. Włóczęgów.
Hejnatówna Helena, Poznań, Droga do Białego.
Hersteinowa Helena, Kraków, H. Europejski.
Hill Józef, Bolszowce, Odrodzenie.
Holbergier Zygmunt, Warszawa, Poznanianka.
Hoyer Dr. Henryk, Kraków, Staszczkówka.
Hoher Herman, Warszawa, **Renaissance.**
Jaroszyńska Janina, Warszawa, Oaza.
Jania Wojciech, Poznań, Odrodzenie.
Jabłońska Kazimiera, Sosnowiec, Czerwony Krzyż.
Jamilkowski Wincenty, Warszawa, **Konradówka.**
Jaskold Olgierd, Warszawa, Dom Wycieczkowy.
Jankowski Sergiusz, Rumunia, Szpital Klimat.
Jankowska Olga, Rumunia, Szpital Klimat.
Jagodzieńska Antonina, Warszawa, Pod Blachą.
Jakubówna Julia, Warszawa, Słoneczna.
Jałoszyńska Zofja, Warszawa, Grunwald.
Jungierówna Aniela, Warszawa, Orawa.
Jung Maria, tłumacz, Modrzejów.
Karpiński Franciszek, Łódź, **Marilor.**
Kamińska Dr. Natalja, Warszawa, **Biały Dom.**
Kaizerowa Hilda, Cieszyn, Sanato.
Krajczyk Tadeusz, Bydgoszcz, Sanato.

Kwiatkowska Irena Marja, Poznań, Irusienka.
Krajska Henryka z s., Warszawa, **Stamary**.
Kajkowski Zbigniew, Poznań, **Januszek**.
Kalińska Zuzanna, Warszawa, Stella.
Kaczmarek Katarzyna, Warszawa, Czerw. Krzyż.
Krachman Brigitte, Niemcy, Bristol.
Kazimierska Danuta, Łódź, Lubień.
Kadziszewska Stefania, Warszawa, H. p. Gewont.
Karpimówna Irena, Kraków, Pająkówna.
Kwiatkowska Berta, Katowice, Waclawa.
Kaliga Wiktoryna, Katowice, Waclawa.
Kanabek Antoni, Toruń, Pod Blachą.
Kaczmarek Marja, Warszawa, Słoneczna.
Kaczorowski inż. M. z ż., Warszawa, Jasny Domek
Kreńska Władysława, Warszawa, Kokosówka.
Krzemieniecka Halina, Sosnowiec, **Renaissance**.
Kremer Kazimierz, Lwów, Bristol.
Kellemówna Wanda, Kraków, Władysława.
Kern Olga, Niemcy, Bristol.
Kipmanowa Wiktorja, Warszawa, **Januszek**.
Kinel Józef, Ameryka, Staszeczkówka.
Kikut Marja, Szwarzeszewo, Morskie Oko.
Kornaszewski Władysław, Poznań, Curuška.
Koniarek Jerzy, Siemianowice, Oaza.
Kowalewski Jerzy, Warszawa, Bristol.
Korpalski Bronisław, Ostrołęka, Oleńka.
Kosobucki Piotr, Kraków, Morskie Oko.
Kropielnicki Stanisław, Borowice, Jordanówka.
Korpala Józef, Warszawa, **Złoty Róg**.
Konopka Jerzy, Czyżew, **Mirabella**.
Kot Stanisław, Warszawa, Jurand.
Knotowski Janusz, Warszawa, Znicz.
Knothe Jan, Warszawa, Molodów.
Kolanowski Stefan z ż., Gdańsk, Nowa.
Kulakowska Stanisł., Warszawa, Pardał., Ciulacz.
Kudelska Olga z wn., Warszawa, Wybrana.
Kluge Wanda, Warszawa, Swietlana.
Kumanowska Antonina, — Wrzos.
Kulewska Stanisława, Warszawa, **Renaissance**.
Kruszonówna Marja, Grudziądz, Warszawianka.
Kurnatowski Janusz, Warszawa, Znicz.
Krügerówna Ruth, Król. Huta, **Renaissance**.
Krzymińska Michalina, Krechowice, Pod Blachą.
Lachowski Franciszek, Gorzyce, Księżówka.
Lange Stanisław, Poznań, H. p. Gewontem.
Landau Edmund, Warszawa, Bank Polski.
Lewin Eljasz z ż., Wilno, Staszeczkówka.
Leyberg Edmund, Łódź, **Kmicic**.
Lekczyński Tadeusz, Lwów, Bristol.
Lemani Włodzimierz, Bydgoszcz, Dworzec Tatr.
Lewandowska Zofja, Toruń, Warszawianka.
Leszczyńska Antonina, Pszczyna, Cieszynianka.
Lejbowiczówna Anna, Łódź, Mascotte.
Liebrich Tadeusz, Lwów, Morskie Oko.
Lisowski Kazimierz z ż., Sosnowiec, Zalesie.
Lustbaderowa Róża, Kraków, Soplicowo.
Lubaszek Kazimierz, Kraków, H. Europejski.
Lurje Borys, Łódź, Jurand.
Luboszka Stanisław, Warszawa, Rena.
Łukasiewiczówna Halina, Warszawa, Albion.
Łoński Janusz, Zakopane, Morskie Oko.
Łopicka Alina, Warszawa, **Renaissance**.
Łomaczewski Konst. z ż., Warszawa, Jaworzynka.
Lyssy Anna z c., Warszawa, **Szafas**.
Łęczycki Aleksander, Włocławek, Piast.
Magdziarska Wanda, Poznań, Biały Dwór.
Malinowska Zofja, Warszawa, **Obrochtówka**.
Maksajdowska Stefania, Warszawa, Kosówka.
Matławska Janina, Warszawa, Krakus.
Macherski Franc., Jastrzębie, **Sienkiewiczówka**.
Marynowska Helena, Warszawa, Arwa.
Mazurkiewicz Władysław, N. Sącz, H. p. Gewont.
Marossanyi Zygmunt, N. Sącz, Czerw. Krzyż.
Matuszakówna Władysł., Rawicz, Warszawianka.
Manowski Henryk, Poznań, **Mirabella**.
Mech Waclaw, Modlin, Dom Wycieczkowy.
Minkówna Eleonora, Jaworzno, Żywcańskie 1085.
Mikulowski Henryk, Sosnowiec, **Renaissance**.
Minkówna Franciszka, Kraków, Czerw. Krzyż.
Migdał Jan, Ameryka, H. p. Gewontem.
Minerska Jadwiga, Kopyczyńce, Olcza, Mardula.
Morawska Wanda, Warszawa, Sanato.
Morawski Adam, Kraków, **Paryżanka**.
Moczalski Stanisław, Warszawa, Szkolna, Babryś.
Morska Janina, Łódź, Anastazja.
Młodzianowski Piotr, Warszawa, H. Europejski.
Müller Dr. Zygmunt, Wieliczka, Morskie Oko.
Myśliwy Michał, Chicago, Staszeczkówka.
Nimowicz Eljasz, Warszawa, Stochówka.
Nielsen Olaf, Danja, Wersal.
Nikitkowska Olga, Przemyśl, Czerw. Krzyż.
Nowakowski Marjan z ż., Poznań, Kuźnice.
Nowak Czesław, Przemyśl, **Renaissance**.
Nowakowa Marja, Lubliniec, **Sienkiewiczówka**.
Nowicka Irena, Warszawa, **Radowid**.
Nowicka Józefa, Czortków, Krupówki 51.
Orłowska Marja, Warszawa, Dom Zdr. S. U. P.
Ogurek Helena z r., Kraków, Kasprucie 31.
Olszewski Józef, Włocławek, Zacisze.
Ordowski Zenon z r., Wilno, Sarjusz.
Pawlak Stanisława, Warszawa, Kokosówka.
Paluchowska Marja, Dąbrowa, Gładkie 245.
Pflasterer Philipp, Niemcy, Bristol.
Panowicz Zbigniew, Poznań, Warszawianka.
Parniewski Herman, Siedlce, Blanka.
Pachniewicz Kazimierz, Wrocław, Maraton.
Pate Jadwiga, Warszawa, Bristol.
Plewińska Michalina, Boguszówka, Maraton.
Pressówna Dr. Janina, Łagiewniki, Arwa.
Piontek Otton, Król. Huta, **Wersal**.
Pietruczakówna Stefania, Warszawa, Krakus.
Piotrowski Heplich Stefan, Warszawa, Arwa.
Piątkowski Tadeusz, Gdynia, San. Dr. Łotockiego.
Piątkowski Stanisław, Łódź, Dworzec Tatr.
Prokubek Elżbieta, Mikołajów, Pod Gubałówką.
Polakówna Janina z r., Lwów, Orla.
Powroźnik Włodzimierz, Leżajsk, Bratnia Pomoc.
Pokornowa Amelja, Warszawa, Smereków.
Podgórcowa Marja, Król. Huta, Czerw. Krzyż.

Pohorecki Waclaw, Warszawa, Warszawianka.
Pstrokowski Stanisław z ż., Warszawa, Janka.
Ponikowski Józef, Bielsko, Cieślówka.
Pluciński Karol, Kraków, Królewianka.
Pluciński Jan, Łomnica, Królewianka.
Przybylski Mieczysław, Poznań, Olimpiada.
Przybowski Mieczysław, Warszawa, **Sniezka**.
Ramołowski Teofil, Warszawa, Oaza.
Rawicz-Szczerba Zofja, Starachowice, **Stamary**.
Rajzenberg Edzia, Łódź, Szymony, Groblowy.
Rzewuska Marja, Wilno, Irusienka.
Reiszkówna Jadwiga, Działdowo, Eden.
Reimer Marja, Wiedeń, Bristol.
Richter Waldemar z ż., Warszawa, Słoneczna.
Riwo Zofja z br., Kraków, Mak.
Ring Jan Gerwazy, Łódź, **Stamary**.
Rollówna Michalina, Dąbrowa, Albion.
Roksa Józef, — Pod Blachą.
Rozenbaum Maks, Berlin, Bristol.
Rogozińska Władysława, Krosno, Warszawianka.
Rogójski Bronisław, Warszawa, Cieślówka.
Rzuchowska Celina, Kielce, Perelka.
Rubin Jakób z ż., Tarnów, Przysań.
Rzyńska Gertruda, Chojnice, Pod Blachą.
Sawicki Waclaw z ż., Bydgoszcz, **Radowid**.
Semter Alfred, Lwów, Morskie Oko.
Seidl Dr. Krzysztof, Trzebinia, Hanka.
Seipelt Róża, Kraków, H. Europejski.
Slewa Bernard z r., Warszawa, Złotogłów.
Semow Kazimiera, Kraków, Kamieniec.
Seewald Sabina, Tarnów, Słoneczko.
Sosenko Jerzy, Tarnów, Oaza.
Spółowska Marja, Warszawa, **Sienkiewiczówka**.
Soramska Olga, Kraków, Czerw. Krzyż.
Soński Tadeusz, Kraków, Morskie Oko.
Sobczak Józef, Warszawa, Dom Wycieczkowy.
Sokolowski Władysław, Warszawa, Kosówka.
Suchodolska Helena, Warszawa, Oksza.
Szpilewska Luba, Grodno, Staszeczkówka.
Szablewska Henryka, Poznań, Lunieczka.
Szenwald Szaja, Będzin, Gosp. Włoczęgów.
Szulc Antoni, Chicago, Morskie Oko.
Szulczyk Zygmunt z r., Mysłowice, Morskie Oko.
Szulc Herbert z ż., Nowawieś, Stella.
Szafuga Tadeusz, Dąbrowa Gór., Cyganczka.
Szpilet Róża, Kraków, H. Europejski.
Szymańska Janina, Warszawa, Czerw. Krzyż.
Schwab Fritz, Niemcy, Bristol.
Szmuler Leon z ż., Kraków, Anastazja.
Szwabbaum Leja, Warszawa, Morskie Oko.
Szingel Artur, Kraków, Bronisława.
Szuster Tadeusz, Warszawa, Grunwald.
Szelepin Władysław, Lwów, Dom Wycieczkowy.
Staszewska Regina, Warszawa, Stochówka.
Starke Bruno, Katowice, Pod Gubałówką.
Talkowska Eleonora, Warszawa, Warszawianka.
Talaż Marjan, Warszawa, Belladonna.
Trzeciowski Amelja, Lwów, Orlatko.
Trzepieczyński Władysław, Ameryka, Jertzewo.
Tsimboui Charietia, Grecja, Marilor.
Timoszczuk Lucjan, Białaczów, Waclawa.
Tokarzewicz Kazimierz z ż., Warszawa, Albatros.
Tchórzewska Marja, Warszawa, Zacisze.
Tom Józef, Warszawa, Dom Wycieczkowy.
Turkiewicz Franciszek, Poznań, Zacisze.
Tumanowicz Witold, Lublin, Czerw. Krzyż.
Turyn Felicja, Warszawa, Beringerówka.
Tyszkiewicz Wład., Warszawa, **Sienkiewiczówka**.
Vorbrotowa Irena, Kraków, Czernichowianka.
Vorbrot Władysław, Kraków, Czernichowianka.
Walny Alojzy, Wodzisław, Biała Róża.
Wajntraub Dawid, Tarnów, Diana.
Wasserhardt Izrael, Kraków, Przysań.
Wahren Bronisława, Warszawa, Nietwoja.
Walczyński Józef, Warszawa, Krakus.
Wasilewska Zofja, Warszawa, Dom Wycieczkowy.
Wałach Abram, Łódź, Uciecha.
Wasilewski Waclaw, Modlin, Sienkiewicza 5.
Weber Dr. Rudolf, Andrychów, Staszeczkówka.
Weyberg Dr. Zygmunt, Lwów, Kościelna 8.
Witali Konstanty, Warszawa, Wiosna.
Wojtasiewicz Stefania, Warszawa, Biała Róża.
Wójcikówna Marja, Dąbrowa, Gładkie 245.
Wróblewski ks. Jan, Opatów, Księżówka.
Wojciechówna Bronisława, Król. Huta, Oleńka.
Zamojski Franciszek z ż., Podzamcze, Bristol.
Zaremba Zbigniew, Warszawa, Szkolna, Gabryś.
Zaremba Marja, Warszawa, Oaza.
Ziarniak Stefan, Warszawa, Biała Róża.
Ziemba Ignacy, Warszawa, Warszawianka.
Zielińska Józefa, Warszawa, Czerw. Krzyż.
Zienkiewicz Władysław z ż., Warszawa, M. Oko.
Zinalski John, Ameryka, H. p. Gewontem.
Zieliński Stefan, Kalisz, Cieślówka.
Zych Józef, Krupeć, Pod Blachą.
Zółcińska Helena z c., Zamość, Sercanki.
Zmudowa Anna, Kraków, **Paryżanka**.
Żenni Apolonja, Warszawa, Olcza, Gut.

POKOJE KAWALERSKIE

do wynajęcia na czas dłuższy. Wiadomość Willa „POZNANIANKA“.

Za lekcje języka francuskiego

dam obiady ewentualnie mieszkanie. Zgłoszenia Willa „POZNANIANKA“.

Pensjonat „Poznanianka“

ZAKOPANE, ulica Ogrodowa, za pocztą.
Wydaje się na miasto obiady smaczne i obfite.
Ceny przystępne.

INFORMATOR

a) Dział adresowy: Urzędy i instytucje:

Urząd gminny, ul. Krupówki, „Bazar Polski“.
Zarząd Uzdrawiska, Rynek.
P. Starosta Powiatowy przyjmuje we wtorki między godz. 10 a 12 przed południem w biurze Zarządu Uzdrawiska.
Komisarjat Pol. Państw., ul. Chramcówki, tel. 391.
Urząd Parafialny, ul. Krupówki, obok kościoła paraf.
Lekarz klimat., Dr. Mastalerz, Biuro lekarza w Zarządzie Uzdrawiska, Rynek.
Biuro meldunkowe w Zarz. Uzdr., Rynek.
Szpital Klimatyczny, ul. Szpitalna.
Stacja Ratunkowa Zarządu Uzdrawiska w Zakopanem — Szpital Klimatyczny — telef. Nr. 444.
Tatr. Ochotn. Pogot. Ratunkowe, ul. Krupówki, dworzec P. Tow. Tatr.
Komenda Garnizonu, Zakopane, w Sanatorium Wojsk. im. Marsz. J. Piłsudskiego.
Biuro meldunkowe dla osób wojskowych: na Posterunku Żandarmerji — ul. Chramcówki, willa „Wojtuś“.
Urząd Poczty i Telegraficzny, Krupówki 22.
Pol. Towarz. Tatrzańskie, ul. Krupówki, „Dworzec Tatrzański“.
Muzeum Tatrzańskie im. Dra Tytusa Chałubińskiego, Krupówki, obok dworca Tatrzańskiego.
Dr. Włodzimierz Jasiński, notariat, Krupówki 39.
Sekretariat Gremjum Właśc. Pensj., ul. Witkiewicza 1 — godziny urzędowania od 4—6 po południu (16—18). Tel. 308.
Państwowy nadzór lasów tatrzańskich — inż. M. A. Liberak, ul. Chałubińskiego, willa „Liberaków“.

Adwokaci:

Dr. Stanisł. Aulich, Krupówki 45, tel. 447 — naprzeciw M. Oka, za „Bazarem Polskim“.
Dr. Józef Bulanda, ul. Ogrodowa, Willa „Jaśka“ za pocztą, tel. 407.
Dr. Józef Diehl, delegat Izby adwokackiej, ul. Sienkiewicza, willa „Chochlik“, tel. 417, przyjmuje od 4—6 po południu.
Dr. Bertold Fass, ul. Krupówki 27, dom Fr. Bachledy Curusia, tel. 404.
Dr. Franciszek Kowalski, Krupówki, dom J. Krzysiaka.
Dr. I. Krittenstein, ul. Krupówki 39, tel. 343.
Dr. Stanisław Wierzbicki, ulica Kościuszki, dom B. Rajskiego, tel. 245.

b) Dział ogłoszeniowy:

Antykwariat.

Sklep komisowy, Zenon Krajewski, Krupówki 40.

Apteki:

„Pod Opatrznością Boską“, ul. Witkiewicza.
III Apteka, B. Masłowskiego, Chramcówki, tel. 246
Najstarsza Apteka „Pod Białym Orłem“, F. Tabeau, Krupówki, obok Trzaski.

Banki:

Bank Podhalański — Spółdzielczy, ul. Krupówki — własny gmach, vis a vis Poczty, tel. 401.

Biura sprzedaży wól i parcel:

J. Kubiński, Krupówki 27, tel. 397.
T. Siemianowski, obok poczty, tel. 327.

Fotograficzne Zakłady:

H. Schabenbeck, Krupówki 57, Tel. 136. Przyjmuje roboty amatorskie. Skład przyborów.
Zygmunt Buchcar, Krupówki 40 (w podwórzu).
Przy zakładzie specjalna pracownia robót amatorskich.

Galanterja, przybory do szycia i haftu:

Antoni Krzyżak, Krupówki, róg ul. na Rynek.

Kolektury losów.

Kolektura loterii państw., Krupówki 25, H. Still.

Krawcy:

Zakład krawiecki „Sport“, Krupówki 49, dom Cukra. — Prasowanie, reperacja, nicowanie i czyszczenie.
Ludwik Willinger, Krupówki 51, w podw., tel. 548.

Masarnie.

Juljan Czczotko, zakład rzeźniczo-masarski, ulica Chałubińskiego 1.
Józef Galica, fabryka wyrobu wędlin, sprzedaż wędlin i mięsa pierwszej jakości. Krupówki, naprzeciw kościoła. Tel. 363.

Opony, smary i akcesorja samochodowe.

„Hydropol“, Zakopane, Krupówki 74.

Pamiętki, zabawki, art. sport:

Pracownia art. rzeźb T. Wiczorka, ul. Jagiellońska, willa „Szopenówka“.

Piekarnie.

Elektromech. piekarnia i cukiernia Wł. Daniec, ul. Kościeliska, tel. 357.

Rowery, gramofony i płyty.

„Hydropol“, Zakopane, Krupówki 74.

Towary bławatne:

O. Kretschmer, Krupówki 74.

Cena ogłoszeń.

Za wiersz milimetrowy na I-iej stronie 60 gr, w tekście 45 gr, na ostatniej stronie 30 gr. Przy ogłoszeniach serjowych stosowne rabaty.